Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 206 | Kraków, środa 12 września 1934 | Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKOW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Rośnie jak lawina

—o—

Lawina w górach powstaje z małych początków: zaczyna się toczyć z wysokości kamień, zabierając po drodze masy śniegu i w ten sposób robi się olbrzymia lawina, niszcząca po drodze wszystko, co leży w jej zasięgu. W podobny sposób zaczęła się tak głośna sprawa żyrardowska, zaczęła się od drobnostki a dochodzi stopniowo do znaczenia i rozmiarów wielkiej afery politycznej i to jednostronnej, bo dotyczącej tylko sanacji i jej odpowiednika: BB.

Jakiś tam p. Dobiecki i jeszcze kilku mało znanych „działaczy" sanacyjnych — przypadkiem wszyscy z konserwatywnego skrzydła sanacji — zawarli w Biskupicach z głównym akcjonarjuszem Żyrardowa Boussac'em umowę, która miała doprowadzić do zniesienia sekwestru sądowego tj. do oddania Boussac'owi wolnej dyspozycji nad zakładami. Nagle stało się coś dziwnego: właśnie prasa sanacyjna pierwsza podniosła krzyk, ona z — zdawało się — zwykłej transakcji handlowej zrobiła aferę polityczną. Odrazu połapano się, o co chodzi. Było to jednem z ogniw w kampanji nazwanej „zlewicowaniem" sanacji, co uważano za możliwe w chwili, gdy do rządu wstąpili pp. Kościałkowski i Poniatowski, obaj o przeszłości lewicowej.

Zdaje się, że inicjatorzy tej kampanji wypuścili cugle z ręki, że mimowoli kampania ta przerodziła się w walkę wewnętrzną w sanacji — walkę przeciw konserwatywnemu jej odłamowi. Ci wszyscy, którzy tę kampanję zainscenizowali, nie wiedzieli, biedacy, że w rozmaitych radach nadzorczych siedzą właśnie konserwatyści, którzy chętnie wynajmowali swoje herbowe nazwiska różnym aferzystom **nie** z czystej miłości bliźniego ani dla poparcia przemysłu krajowego. Wiedzieli doskonale i musieli wiedzieć, odkąd minister przemysłu i handlu gen. Zarzycki wskazał na nich palcem z trybuny sejmowej, zaatakowani zaś bardzo słabo bronili się.

Wynikła olbrzymia awantura przy akompanjamencie sądów partyjnych i państwowych. Ofiary padają jedna za drugą: jeden wyjechał zagranicę i wątpią, czy wróci; drugi osiadł w więzieniu, trzeci i czwarty walczy o swój mandat, który bądź co bądź zapewnia nietykalność. Co się jednak dzieje? Zaczyna coraz silniej wyłazić na wierzch związek między temi nieczystemi interesami a polityką. Można z największą kategorycznością zaprzeczać, jakoby istniał jakiś związek między umową z Boussac'em z sierpnia 1932 a niezapłaceniem przez francuskie konsorcjum Schneidra z Creuzot drugiej transzy pożyczki kolejowej, faktem jednak pozostanie, że promotorem tej umowy był senator Targowski, który równocześnie był swego rodzaju agentem finansowym ministerstwa skarbu w Paryżu, o czem w swoim czasie było głośno z racji wysokiej pensji, jaką na tem stanowisku pobierał.

Na aferze żyrardowskiej nie kończy się jednak serja lawin, które z wielkim hukiem i trzaskiem wylatują z łona sanacji. Dla odmiany wybucha — niepierwsza zresztą — afera senatora Wyrostka, wyrosła na tak „sławnym" gruncie magistratu warszawskiego. Czy na tej aferze skończy się wydobywanie tajemnic sanacyjnych na forum publiczne? Opinja jest przekonana, że na tem się nie skończy. Tam, gdzie uważano za możliwe i dopuszczalne robienie interesów pod osłoną „ideologji", która najczęściej rodziła się w przeciągu 24 godzin — w takich warunkach i w takiem środowisku znajdzie się więcej Potockich i Dobieckich, gdyby tylko — chciano ich — szukać. Ale podobnego pokroju afery mają swój specyficzny ciężar gatunkowy: gdy zaczynają zanadto śmierdzieć, przytłumia się je, aby nie zarazić otoczenia. Przypomina się przy tej okazji słynnne „usque ad finem": śledztwo aż do końca w sprawie krachu wywołanego na giełdzie wiedeńskiej z tym rezultatem, że początek tj. olbrzymie oszustwo było ogólnie znane, natomiast końca nikt się nie doczekał. Zniknęła Austrja a za ów krach nikomu włos z politycznej głowy nie spadł. Coś podobnego może i u nas się zdarzyć. Zbyt dużo takich afer stawia sanację w tak dziwnem świetle, że łatwo może przyjść do ostatniego słowa: dać spokój. Tembardziej, że wszystkie te afery absolutnie nie nadają się na — hasło wyborcze.

Żądanie trudne do spełnienia

Sfery kupieckie zwróciły się do rządu o ulżenie obecnemu nieznośnemu dla nich stanowi przy egzekucjach i licytacjach podatkowych. Wywodzą, że w tych ciężkich czasach nie da się dotrzymać wyznaczonych terminów, zaś przy zajęciach i licytacjach powoduje się im niepotrzebne koszta, przyczem — znana to rzecz — skarb tylko w drobnej części osiąga swą należytość.

Rozumiemy te żale, ale nie rozumiemy, jak świat handlowy może spodziewać się jakiegoś sukcesu przez podniesienie tych żalów. Egzekucje i licytacje — czy bez nich, bez tego systemu narzuconego śrubą podatkową dochody państwa wykazałyby bodaj tę część spodziewanych i preliminowanych wpływów, jakie w rzeczywistości są? Przecież ministerstwo skarbu w swych okólnikach kładzie główny nacisk na sprężyste wydobywanie podatków, nie mówiąc już o specjalnym i to dość znacznym dochodzie z kar za zwłokę, kosztów egzekucyjnych itd.

Ładnie wyglądałaby niebotyczna figura zaległości podatkowych, gdyby rząd trochę popuścił śrubę. Wtedy już nie setki miljonów a miljardy stałyby w księgach bez widoków na ich realizację. A przytem czy sfery te nie uznają już zasady burżuazyjnej wedle której podatki płacić trzeba? Tak, przedstawiciele tych sfer uchwalają podatki a reprezentowani czują się pokrzywdzeni, gdy zmusza się ich do płacenia. Co innego podatki pośrednie: tu nie potrzeba egzekutora i licytacji, gdyż płaci się je zgóry przy spożywaniu każdego kawałka chleba, kostki cukru, czy odrobiny mięsa.

Żądanie ulżenia w egzekwowaniu podatków będzie trudne do spełnienia — dziura w budżecie byłaby jeszcze większą niż jest obecnie.

—ooo—

W dobranem towarzystwie

Na zjazd swej partji w Norymberdze zaprosił Hitler posłów państw zagranicznych. Dla ostrożności, aby nie doznać odmowy, zaprosił tylko kilku, wśród nich i posła polskiego p. Lipskiego. A zjawili się w Norymberdze posłowie względnie wydelegowani przez nich urzędnicy rozmaitych egzotycznych państw środkowo- i południowo amerykańskich, Egiptu, Persji, Turcji itd., **wśród nich i poseł polski p. Lipski. Z posłów czy ambasadorów wielkich państw nie przybył żaden.**

Na ten temat pisze „Kurjer Warszawski":

„Trzeba na to u nas zwrócić uwagę. Oczywiście nie dla robienia przykrości p. posłowi Lipskiemu, który jest wybitnym pracownikiem polskiej służby dyplomatycznej, a który postanowienia takiego nie powziął, rzecz jasna, bez wskazówki z ul. Wierzbowej w Warszawie ani nawet dla prowadzenia sporów z kierownictwem naszej polityki zagranicznej, bo do tego sposobności obecnie jest aż za dużo. Ale dlatego, że to małe zdarzenie oświetla **nadmierny rozpęd, jaki u nas wzięło ostatnio w stosunku z Trzecią Rzeszą** nietylko bardzo jaskrawo ale tak poruszająco, że może otworzy oczy także tym kołom, które, mimo swych związków z polityką rządową, nie chciałyby bodaj wikłać w te stosunki polsko-niemieckie obecnie więcej niż trzeba, ani też wkładać w nie wartości polskich, nienadających się na rynek norymberski".

My się nie dziwimy. Wszak od 26 stycznia br., od podpisania paktu o nieagresji, oficjalna polityka zagraniczna dała tyle dowodów specjalnej serdeczności dla Niemiec, że taka eskapada do Norymbergi wydaje się naturalną. Wogóle wszystkie nasze stosunki z Niemcami polegają na meczach, wycieczkach dziennikarskich itp. kurtuazjach czy zabiegach, natomiast o realnych korzyściach w tej przyjaźni nic nie widać. Nie widać szczególnie w stosunkach handlowych, które dla Polski stają się coraz niekorzystniejsze.

Sąd Okręgowy, Wydział III Karny w Krakowie, dnia 4 września 1934. III Pr. 171/34. Sąd Okręgowy Wydział III Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie w dniu 31 sierpnia 1934 konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 196 z dnia 31-go sierpnia 1934 r. z powodu treści: 1) artykułu, zamieszczonego na stronie 2 pod tytułem **„UKRYTA SPRĘŻYNA KURSU NA LEWO"** w całości — albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z art. 170 kk. i art. 24 ust. druk. z 17 grudnia 1862 r. Nr. 6/63 Dzup.; 2) artykułu, zamieszczonego na stronie 5 pod tytułem **„GŁOS WOŁAJĄCEGO NA PUSZCZY"** w ustępie od słów „jak ocenić" do słów „Hitlera" — albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 111 § 2 kk.; 3) artykułu, zamieszczonego na stronie 6, którego tytuł zaczyna się od słów „Skazany za znęcanie się" w całości wraz z tytułem — albowiem treść tego artykułu wraz z tytułem zawiera znamiona występku z art. 111 § 2 kk. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. — Przewodniczący: Prezes Sądu Okręgowego: Dr. Hubl wr. Protokulant: Wł. Szymański wr.

—ooo—

Dla uniknięcia nieporozumień

Nasze stanowisko zasadnicze w sprawie t. zw. jednolitego frontu formułowaliśmy wielokrotnie. Przypomnę więc tylko punkty najważniejsze, nie budzące, jak się zdaje, żadnych wątpliwości:

1) o **połączeniu** Międzynarodówki Komunistycznej z Międzynarodówką Socjalistyczną (albo odwrotnie) **niema wogóle mowy**; w grę wchodzą tu różnice ideologiczne i psychologiczne, sięgające bardzo głęboko; nie nie potrafi ich usunąć ot, tak, z poniedziałku na wtorek;

2) jest mowa i może być mowa o dwuch rzeczach:

a) o zaniechaniu wzajemnych walk, „manewrów", obelg i t .d., i t. p., by skierować **całą** energję obydwu kierunków i obydwu ruchów społecznych na front antyfaszystowski, — równolegle, **bez wspólnego kierownictwa**, samodzielnie dla każdej z dwuch stron; jest to właśnie koncepcja **„paktu o nieagresji** wewnątrz klas pracujących;

b) o **wspólnej akcji** w pewnym ograniczonym ściśle zakresie, jak walka o uwolnienie więźniów politycznych, walka przeciwko takim czy innym, znowu ściśle określonym, przejawem prądu faszystowskiego i t. p.; **jest to mniej - więcej ta próba, która dokonywa się we Francji** oraz pośród emigracji włoskiej, miejscami w robocie nielegalnej Włoch, Niemiec i Austrji.

Obiedwie koncepcje wymagają kilku **warunków wstępnych.** Pośród nich wymienię:

1) konieczność, by Międzynarodówka Komunistyczna **zlikwidowała całkowicie i ostatecznie** słynną „teorję o socjal - faszyzmie";

2) konieczność, by partje komunistyczne różnych krajów **zaniechały całkowicie i ostatecznie** kampanji obelg i oszczerstw pod adresem socjalistów, a przedewszystkiem manewrów „od dołu", które przeczą elementarnym zasadom lojalności i szczerości w jakichkolwiek stosunkach pomiędzy ludźmi.

Te warunki wstępne nie zostały dotychczas **spełnione**; literatura sowiecka i komunistyczna opiera nadal, już po zawarciu umowy francuskiej, swoją analizę dalszego rozwoju wypadków w Niemczech i w Austrji na „teorji socjal - faszyzmu"; manewry „od dołu" trwają, jak z czasów poprzednich; niewiele rzeczy uległo zmianie w europejskiej taktyce komunistycznej.

**

W tej sytuacji postępowanie kierownictwa **Polskiej Partji Socjalistycznej, Partji**, odpowiedzialnej w pierwszym rzędzie za losy Socjalizmu w Polsce, musi być postępowaniem bardzo ostrożnem i **stuprocentowo szczerem**. Z naszej strony nie powinno być żadnych „manewrów" ani „od dołu", ani od „góry"; klasa robotnicza ma prawo do tego, by ci, którzy ją reprezentują w codziennej pracy i walce, mówili jej zawsze **całą** swoją myśl do końca z całą otwartością bez jakichkolwiek „gier dyplomatycznych".

**

Tego trzymamy się stale i pragniemy trzymać się w dalszym ciągu.

Trzeba też jeszcze jedną rzecz powiedzieć sobie jasno i otwarcie. Pewne koła robotnicze myślą, że rozłam **wewnętrzny** ruchu proletarjackiego na socjalistów i komunistów stanowi główną, jeżeli nie jedyną, **przyczynę** zwycięstw faszyzmu; wynikałoby stąd, że klasa robotnicza zjednoczona odparłaby bez trudu zamachy faszystowskie.

Ten optymizm zawiera w sobie **bardzo niebezpieczne złudzenie.** Rozbicie proletarjatu jest niewątpliwie **jednym z czynników** jej osłabienia; ale rozbicie ogarnia, niestety, zakres szerszy, **niż podział** na socjalistów i komunistów; u nas, w Polsce, mamy wszak ponadto Z. Z. Z., B. B. S., N. P. R., Chrześcijańską demokrację, O. N. R.

Problem polega właśnie na tem, że prąd faszystowski w różnych postaciach wtargnął **bezpośrednio** i do samych szeregów robotniczych, nadewszystko do szeregów „zdeklasowanych" na skutek kryzysu.

Powtóre zaś trzeba pamiętać, że nowoczesny **układ sił** klasowo - społecznych postawił przed Socjalizmem jeszcze inne zagadnienie naprawdę olbrzymie, — zagadnienie opanowania nie samego tylko proletarjatu, ale tak samo mas włościańskich, „warstw pośrednich", elementów „zdeklasowanych". Sprawa „jednolitego frontu" przy całej swojej wadze nie rozwiązuje tamtych, **decydujących zagadnień** epoki.

A rozwiązać je **musimy** za wszelką cenę.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

„Upaństwowione" związki zawodowe w Austrji

Przestroga dla robotników polskich!

Jak wiadomo, po klęsce powstania lutowego w Austrji Dollfuss powołał do życia „państwowe" związki zawodowe, które nazwano zjednoczonemi związkami. Socjaliści wydali hasło: bojkot faszystowskich związków. I hasło to zwyciężyło, o czem przekonywa pierwsze sprawozdanie tych związków państwowych za okres do 1-go lipca r. b.

Wedle sprawozdania w dniu tym związki państwowe liczyły 132.869 członków. Liczba ta jest mniejsza, niż liczba **wszystkich żółtych związków zawodowych**, istniejących przed powstaniem lutowem. Ale sprawozdanie zapewnia, że 70.204 członków z pośród owej liczby ogólnej to byli członkowie klasowych związków zawodowych.

Gdyby nawet uwierzyć, że to prawda, to i wtedy okazałoby się, że **przeszło 8/10 byłych członków klasowych związków zawodowych nie przystąpiło do organizacji faszystowskiej.** Klasowe związki bowiem liczyły — bez organizacji kolejarzy i użyteczności publicznej, nie włączonych do statystyki urzędowej — przeszło 500 tys. członków.

Ale idźmy dalej. Oto statystyka urzędowa wykazuje, że 73.512 członków z pośród ogólnej liczby, to — **bezrobotni!** Większa część organizacji państwowej, to bezrobotni, którzy dlatego tylko wstąpili do tej organizacji, by otrzymać pracę. Niewątpliwie znaczna część b. członków związków klasowych, pozbawionych pracy, w tym tylko celu zapisała się do organizacji faszystowskiej, by uzyskać prawo do zasiłków ze strony związku i opuścić związki, z chwilą gdy prawo do zasiłku wygaśnie.

Następnie trzeba uwzględnić, że znaczną liczbę członków organizacji państwowej stanowią robotnicy przemysłu graficznego, korzystający z najlepiej rozwiniętego ubezpieczenia związkowego na starość i od inwalidztwa. I oni więc przystąpili do związku państwowego, by nie stracić tych przywilejów.

Wreszcie do związku państwowego przystąpiła spora liczba robotników, zatrudnionych w przemyśle metalowym i elektrycznym, w którym mogą pracować tylko ci robotnicy, którzy należą do organizacji państwowej, w przeciwnym bowiem razie państwo odmawia im zamówień.

Jak widać, dobrowolnych członków związku państwowego jest liczba minimalnie śmieszna, reszta należy do niej ze względu uzyskania odpowiednich świadczeń, albo z przymusu.

Jeszcze ciekawsza, niż statystyka liczbowa członków, jest sprawozdanie finansowe. Oto stwierdza ono, że do 31 lipca tylko 101,694 członków wpłaciło składki. Z tego wynika, że 31 tys. członków nie zapłaciło składek. W ciągu trzech miesięcy — maj, czerwiec i lipiec — ogólny wpływ wyniósł **373.200** szylingów, wydatki zaś wyniosły w tym że czasie **747.500** szyl. Związki państwowe wykazują więc olbrzymi deficyt. W tej sumie wydatków pozycje na pensje urzędnicze, propagandę i prasę pochłaniają lwią część, gdyż przeszło 740 tys. szyl., reszta zaś ok. 7 tys. poszła na obronę prawną i wsparcia.

Z tego widać, że **związki państwowe są już bankrutem.** Dotychczas bowiem korzystały jeszcze z zagrabionych funduszów klasowych związków zawodowych, które to fundusze już zapewne wyczerpano.

Oto klasyczny przykład „działalności" państwowych związków zawodowych, „zjednoczonych" związków, pozbawionych konkurencji, przejętych duchem solidaryzmu i chrześcijaństwa!

I o takich związkach marzą teraz nasze czynniki rządowe, jeśli sądzić po mowie p. Kozłowskiego.

Robotnicy, miejcie się na baczności!

Dlaczego Ubezpieczalnia nie ma pieniędzy na honorowanie lekarzy?

Krążą uporczywe pogłoski, że dr. Bakun, który niedawno opuścił stanowisko naczelnego lekarza Warszawskiej Ubezpieczalni Społecznej, otrzymał jednorazową odprawę w wysokości 55.000 złotych. Dr. Bakun pracował w Warszawskiej Kasie Chorych i Ubezpieczalni Społecznej przez trzy lata. Dr. Bakun jest szwagrem jednego z byłych premjerów. Odprawę w tak niezwykłej wysokości zawarowała podobno drowi Bakunowi umowa, zawarta w czasie sprawowania przez owego spokrewnionego z nim dygnitarza obowiązków ministra pracy i opieki społecznej.

Czy to prawda?

O prorokach, pisarzach i mundurach

W swej ostatniej „Kronice Tygodniowej" p. Antoni Słonimski polemizuje z mało znanym emigracyjnym pisarzem niemieckim— T. N. Hudesem w sprawie protestów kół literackich przeciw hitlerowskim łotrostwom. W niejednym punkcie p. Słonimski ma zupełną rację, zwłaszcza tam, gdzie pisze o bezcelowości PAPIEROWYCH protestów w walce z faszyzmem, albo o komunistycznej DWULICOWOŚCI w kwestji więźniów politycznych. Nie wszystko jednak — z naszego punktu widzenia — błyszczy w tym feljetonie stuprocentową słusznością; niektóre sądy i twierdzenia proszą się o komentarz i—sprostowanie.

W imieniu polskich „pisarzy niezależnych" p. Słonimski zapewnia, że „taka czy inna polska polityka oficjalna nie ma wpływu na naszą działalność literacką"... Wielka szkoda, że autor „Kroniki" nie określił ściślej tego grona, w którego imieniu składa tak wiążące zapewnienie. Jest ono, niewątpliwie, prawdziwe w odniesieniu do p. Słonimskiego, no i do kilku jeszcze osób, które możnaby na palcach obu rąk wygodnie policzyć. Ale dlatego właśnie, że z tem liczeniem nie byłoby kłopotu, oświadczenie powyższe w stylizacji p. Słonimskiego brzmi nietylko ogólnikowo, ale i—ryzykownie.

Strach przed „mundurem" partyjnym, tak żywo manifestowany przez p. Słonimskiego, wydać się musi nieco przesadny. W zasadzie, mundur jest symbolem przynależności do pewnej wspólnoty, której członkowie — w imię swych zbiorowych celów — gotowi są wespół walczyć i umierać. W zasadzie — powtarzamy — mundur jest czemś zaszczytniejszem od — dworskiej liberji, okrywającej kauczukowe grzbiety lizusów, pieczeniarzy i waletów różnej rangi. Że niekiedy mundur staje się liberją— to rzecz inna. Nie dlatego jednak hitlerowcy godni są nienawiści i pogardy, że chodzą w mundurach, lecz dlatego, że są siłą reakcyjną, antyhumanitarną i antyrobotniczą. Mundur to rzecz podrzędna, rekwizyt, który sam przez się niewiele znaczy.

Broniąc się przed werbunkiem do szeregów partyjnych, p. Słonimski wygłasza też pogląd, że pisarzy pcha do partyj politycznych „zmęczenie i niecierpliwość, głód zależności i potrzeba karności", co — razem wzięte — jest przeciwieństwem „odważnej niezależności sumienia". Trudno się z tem zgodzić, źle bowiem ocenia p. Słonimski psychologiczne motywy udziału pisarzy w partjach politycznych. Nie „głód zależności", lecz PRAGNIENIE SKUTECZNEGO, w oparciu o masy, DZIAŁANIA zbliża dziś pisarzy do polityki czynnej, każe im zajmować miejsce w szeregach partyj robotniczych. Dlaczego i na jakiej podstawie sądzi p. Słonimski, że „odważna niezależność sumienia" jest przywilejem tylko tych pisarzy, którzy stoją zdala od stronnictw politycznych? I czy tak jest naprawdę? Są to sprawy sporne i wątpliwe, które należałoby omówić w sposób bardziej jasny i mniej feljetonowy.

X.

Kandydat na świętego

W Szczebrzeszynie, pow. zamojskiego w tamtejszym kościele odbywała się niedawno ośmiodniowa „misja" katolicka. Wygłaszali kazania misjonarze, którzy zgromadzonym tłumaczyli, że Dollfuss „dobrze zasłużył się kościołowi katolickiemu" przez to, że wytępił „niedowiarków" i wyniszczył ogniem i mieczem socjalistów, wprowadzając nowy ustrój. Dlatego kościół katolicki Dollfussa, zabitego przez przeciwników, uważa za męczennika i podniesie go do godności świętego (?!). Najwięcej misjonarze mówili o socjalistach, przypisując im „wywoływanie" gradobicia, nieurodzaju i wszelkich nieszczęść, trapiących ludność wiejską.

Podczas „misji" misjonarze ci rozprzedawali „Rycerza niepokalanej" i różne obrazki, m. in. przedstawiające wizerunki nowego kandydata na świętego — Dollfussa (!!)

Zdaje nam się, że misjonarze ci złą przysługę oddają religii, uprawiając tego rodzaju propagandę.

VI Zjazd TUR

PIERWSZY DZIEŃ OBRAD. — POSIEDZENIE POPOŁUDNIOWE

Po przerwie popołudniowej sekretarz generalny TUR tow. poseł Zygmunt **Piotrowski** odczytał dalsze listy i depesze, między innemi depeszę od przebywającego zagranicą tow. H. Liebermana:

„Pozdrawiam bojowników duchowego wyzwolenia. **Herman Lieberman**".

Następnie tow. **Konopka** złożył sprawozdanie z posiedzenia komisji mandatowej, z którego to sprawozdania wynika, że w zjeździe bierze udział 125 delegatów i gości, reprezentujących 51 oddziałów TUR.

SPRAWOZDANIE SEKRETARZA

Sprawozdanie z działalności zarządu głównego TUR złożył sekretarz generalny tow. Zygmunt **Piotrowski**. — Sprawozdanie to obejmuje działalność TUR za okres od 1 stycznia 1932 r. do 31 grudnia 1933 roku.

Na wstępie sprawozdania referent podkreślił ciężkie warunki, w jakich działała robotnicza centrala oświatowa. Mimo fatalnych warunków gospodarczych i złej konjunktury politycznej TUR wytrwał na swem odpowiedzialnem stanowisku, odgrywając dużą rolę w klasowym ruchu robotniczym. W niektórych wypadkach oddziały TUR są jedynemi ogniskami niezależnej i wolnej myśli politycznej. Mimo tych trudności TUR ani na chwilę nie zaniedbał pracy nad szerzeniem myśli socjalistycznej w środowisku robotniczem.

Z bogatej działalności centrali TUR zasługuje na podkreślenie fakt prowadzenia niezmordowanej pracy instrukcyjnej, liczne wizytacje oddziałów, akcja odczytowa, organizowanie kursów i szkół robotniczych łącznie z innemi organizacjami robotniczemi (jak np. ZZK i ZRSS), wykłady na kursach i obozach robotniczych.

Szczuplejszą niż w czasach poprzednich akcję wydawniczą zaznaczył TUR wydaniem dwóch książek („Faszyzm współczesny" tow. Czapińskiego i „O życiu i pracy Ignacego Daszyńskiego" — pióra tow. Henryka Swobody).

Mimo trudnych warunków TUR powiększył ilość bibljotek wędrownych, przeźroczy z dziedziny prac socjalistycznych organizacyj w Polsce, zorganizował szereg wycieczek krajoznawczych i t. d. Oddzielną rubrykę działalności TUR stanowią prace centralnej sceny robotniczej, która rozwija pożyteczną akcję.

Sieć organizacyjną TUR stanowi **176 oddziałów**, rozsianych po całej Polsce i utrzymujących kontakt z zarządem głównym. Działalność oddziałów idzie w kierunku organizowania odczytów, kursów, szkół, kół samokształceniowych itd. Oczywista, że działalność oddziałów jest z natury rzeczy skromna, gdyż krępowana jest warunkami finansowemi. Budżet przeciętny oddziału TUR nie przekracza 500—600 złotych rocznie. Rzecz prosta, że w tych warunkach nie może być mowy o rozwinięciu akcji oświatowej na szerszą skalę. Mimo to robotniczy ruch oświatowy, działający tylko przy pomocy własnego wysiłku, może się wylegitymować dużemi rezultatami.

Następnie sprawozdanie kasowe przedłożył skarbnik zarządu głównego tow. A. **Krieger**. W imieniu komisji rewizyjnej tow. Cz. Kossobudzki zgłosił wniosek udzielenia absolutorjum ustępującemu zarządowi głównemu.

Po sprawozdaniach zjazd przystąpił do szczegółowej dyskusji, w której zabierali głos liczni mówcy.

Wieczorem organizacje robotnicze zagłębia naftowego urządziły towarzyskie przyjęcie dla przybyłych delegatów i gości.

DRUGI DZIEŃ OBRAD

Niedzielne przedpołudniowe obrady wypełniła dalsza dyskusja nad sprawozdaniem sekretarjatu generalnego.

Następnie po uchwaleniu wniosku, udzielającego absolutorjum ustępującemu zarządowi głównemu, tow. dr. **Kwapiński** z Sulejowa wygłosił ciekawy referat o pracy w oddziałach TUR.

Wnioski statutowo-finansowe, referowane przez tow. dra Kriegera, zostały przez zjazd akceptowane.

Zarząd główny TUR uzupełniony został na miejsce wylosowanych następującemi towarzyszkami i towarzyszami: poseł K. Czapiński, L. Cohn, S. Garlicki, A. Krieger, Odrobina, poseł Z. Piotrowski, Weychert-Szymanowska, I. Zielińska, Wojeński, Nowakowski, Karniol, Obarski, Kott, Konopka. Z poprzedniego składu pozostali tow. I. Daszyński J. Markowska, A. Próchnik, Wojciechowski.

Do komisji rewizyjnej powołano tow. posła K. Pużaka, Dratwę, posła T. Regera, Luksemburga, Kossobudzkiego.

Pod koniec zjazdu tow. K. **Czapiński** w serdecznych słowach skreślił zasługi, które dla TUR położyła tow. H. Rapacka, długoletnia sekretarka zarządu głównego.

Zjazd w specjalnej uchwale wyraził podziękowanie towarzyszom z Borysławia, którzy ogromnie gościnnie podejmowali i opiekowali się delegatami na zjazd.

Tow. J. **Markowska**, zamykając obrady, wygłosiła przemówienie, reasumujące wyniki zjazdu.

Odśpiewaniem pieśni robotniczych zjazd zakończono.

—ooo—

Nieunikniona konieczność wojny

Odrazu dodać należy: taka nieunikniona konieczność, zdaniem ministra Benesza, nie istnieje. Tak powiedział, otwierając Zgromadzenie L. Narodów. Dr. Benesz jest bez kwestji mądrym człowiekiem i obrotnym politykiem, czego najlepszym dowodem jest to, że już szesnasty rok jest ministrem spraw zagranicznych swego państwa. Należy jednak kwestję postawić inaczej: czy wojna zawsze wynika tylko z nieuniknionej konieczności, czy też nie wybucha czasem i bez takiej czy innej konieczności?

Właśnie teraz, z okazji dwudziestej rocznicy wybuchu wojny światowej, ogłaszało się i ogłasza dotąd rozmaite wspomnienia, rozważania, dociekania itd. na temat wybuchu tej wojny i przeważnie dochodzi się do wniosku, że wybuchła ona tak sobie mimowoli, niechcąco, nikt właściwie jej nie chciał, wszyscy — wedle utartego wyrażenia — wdepnęli w nią jak idjoci. Czy to nie może się powtórzyć? Powiedział przecież p. Benesz w swem przemówieniu, że „świat przechodzi najgłębszy z kryzysów, jaki zna historja świata". A już się zdarzało w historji, że władcy świata za najlepszy środek wyjścia z kryzysu uważali wojnę.

Zasługuje też na uwagę ten ustęp przemówienia, w którym jest mowa o konferencji rozbrojeniowej. Dr. Benesz sądzi, że działalność — raczej bezskuteczność — tej konferencji należy wprawdzie do passywów Ligi narodów, ale nie jest to jej wina — winne są poszczególne państwa. Zapewne tak jest, gdyż mimo wspólnej nadbudówki, jaką ma być Liga, wszystkie państwa prowadzą własną politykę. A czy ta polityka nie prowadzi prosto do wojny, jeżeli główna i jedyna możliwość jej uniknięcia: rozbrojenie stoi dziś gorzej niż przed przeszło dwoma laty, przed zebraniem się konferencji, jakby na urągowisko nazwanej rozbrojeniową?

Dopiero wczoraj podano wiadomość, że Barthou i Henderson doszli do przekonania, że zwołanie konferencji rozbrojeniowej przed listopadem niema celu. No, do listopada nie jest znowu tak daleko, czekało się tak długo, możnaby poczekać jeszcze tych parę miesięcy. Co jednak zmieni się w tym czasie? Czy Niemcy zarzucą żądanie dozbrojenia a Francja opór przeciw niemu? Czy zatarg japońsko-rosyjski złagodnieje, dopóki Japonja nie osiągnie swych celów? Czy zabezpieczenie Austrji przed zakusami hitlerowskiemi jest tak pewne?

Te i inne powody, które mogą dać powód do wojny, nie zostaną tak rychło i tak gruntownie usunięte, aby miały razem z niemi ustać obawy przed wybuchem. W czasie, gdy o losach narodów — jak przed 20 laty — decyduje się w tajnych gabinetach, niekoniecznie ważny tj. żywotny dla państwa interes musi doprowadzić do wojny. Może się znowu znaleść jakiś Berchtold czy inny głupiec, a wtedy i bez konieczności rozpocznie się nowa rzeź.

—ooo—

Śledztwo w sprawie katastrofy „Morro Castle"

Komisja śledcza przesłuchała jako pierwszego zastępcę kapitana parowca „Morro Castle". Zeznał on, że zdaniem jego pożar wybuchł wskutek nieostrożności. Wiadomość o wybuchu ognia otrzymał od dyżurnego oficera nawigacyjnego o godzinie 2'45 w nocy. Gdy zbadał sytuację i przekonał się o niebezpiecznych rozmiarach ognia, dał rozkaz uderzenia na alarm o godzinie 3. Załoga przystąpiła natychmiast do budzenia podróżnych i przygotowywania łodzi ratunkowych.

Na płonącym parowcu wydarzyła się 10 bm. eksplozja. Z powodu obawy, że mogą nastąpić dalsze wybuchy, akcja ratunkowa napotyka na wielkie trudności. Jak słychać, parowiec był ubezpieczony na 5 i pół miljona dolarów, z czego na 2 i pół miljona w Stanach Zjednoczonych, a na resztę w Londynie.

* * *

Nowy Jork, 11 września. Akcja straży pożarnej z Asbury Park na płonącym jeszcze parowcu „Morro Castle" trwa w dalszym ciągu. W kajucie kapitańskiej znaleziono doszczętnie zwęglone zwłoki kapitana R. Wilmotta, który zmarł na udar serca krótko przed wybuchem pożaru. Kajuta, podobnie zresztą jak wszystkie inne, jest doszczętnie zniszczona a przedmioty metalowe od ognia zupełnie pogięte. Obok zwłok znaleziono pęk kluczy z blaszką „Captain", co dowodzi, że faktycznie chodzi o zwłoki kapitana okrętu. Mimo wytężonych poszukiwań, dalszych zwłok ofiar pożaru nie znaleziono. Jest możliwe, że w żarzącym się jeszcze popiele znalezione zostaną później szczątki kości ludzkich.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

—o—

WZROST WKŁADÓW OSZCZĘDNOŚCIOWYCH W PKO. W SIERPNIU BR.

W sierpniu wkłady oszczędnościowe a także i liczba oszczędzających w PKO. wykazują dalszy poważny wzrost. **Wkłady oszczędnościowe** wzrosły o 6,530.768 zł., **osiągając na dzień 31-go sierpnia sumę 541,700.798 zł., łącznie zaś z wkładami** pochodzącemi z waloryzacji dawnych wkładów markowych zł. 565,843.699.—. **Jednocześnie** ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w PKO. W ciągu sierpnia PKO. wydała 33.739 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31 sierpnia ogólną liczbę 1,309.788 książeczek, łącznie zaś z książeczkami pochodzącemi z waloryzacji 1,340.275 książeczek.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE

—o—

„PODWODZOWIE" BIORĄ SIĘ ZA GARDŁA

Organ emigracji niemieckiej w Paryżu „Pariser Tageblatt" przynosi wiadomość z Berlina, że szef tajnej policji politycznej Himmler ma być wkrótce usunięty ze swego stanowiska. Ma to nastąpić na żądanie Goeringa, którego **prywatne życie kazał Himmler śledzić swoim agentom**. Premjer pruski miał oświadczyć Hitlerowi, że nie ścierpi tego pod żadnym warunkiem i żąda usunięcia Himmlera.

Himmler podobno już od dłuższego czasu zbierał materjały przeciwko Goeringowi. Pomiędzy gwardją osobistą pruskiego premjera znajdowali się agenci szefa tajnej policji politycznej. Himmler kazał im śledzić prywatne życie Goeringa, kładąc wielki nacisk na jego **moralną stronę**.

Agenci Himmlera badali również **źródła dochodu Goeringa**. Premjer pruski rozporządza tyloma mieszkaniami, willami i pałacami, że **trudno** sobie wyobrazić, aby mógł pokrywać koszty ich utrzymania ze swoich **normalnych dochodów**, mimo licznych stanowisk jakie zajmuje. I tak Himmler miał m. in. zbadać czy premjer pruski był w jakikolwiek sposób zainteresowany w **kontraktach zawieranych przez ministerstwo lotnictwa z poszczególnymi fabrykami lotniczemi**.

KORUPCJA JAPOŃSKICH URZĘDNIKÓW W MANDŻURJI

Według informacji prasy japońskiej wśród urzędników japońskich w Mandżurji przejawiła się przerażająca korupcja. — „Sincu Nippo" twierdzi, że w ostatnich czasach odkryto wśród biurokracji japońskiej w Mandżurji cały szereg panam, „Mansju Nippo" donosi, że dyrektor policji w Kuandianie (prowincja mukdeńska) sprzedał bandytom 800 strzelb rządowych za 20.000 dolarów, a „Charbin Nici-Nici" stwierdza, że urzędnicy japońscy w Mandżurji biorą już więcej łapówek niż dawniejsi urzędnicy chińscy.

Dekadencja sportu polskiego?

Zróbmy krótki bilans naszych reprezentacyjnych imprez sportowych. Na każdem polu niepowodzenia. Nie powiodły się nasze wystąpienia. Czy to weźmiemy wioślarkę, lekkoatletykę, tenis, kolarstwo, a ostatnio piłkarstwo, wszędzie klęski, a niekiedy nawet kompromitujące. Usiluje się tłumaczyć te porażki pechem, specyficznymi warunkami, nieszczęśliwem zrządzeniem losu i t. d. Jest to fałszywa metoda, szkodliwa, bo odwraca ona uwagę od sedna rzeczy. Kto reprezentował Polskę na międzynarodowych spotkaniach? Zesumujmy nazwiska. Kusociński, Walasiewiczówna, Jędrzejowska, i inne asy. Ich forma, kunszt wyczynowy, przekroczyły szczytowy punkt możliwości i rozwoju. To jest niewątpliwe. Nie pomogą wywiady i samokrytyka. Raczej szkodzą, niż pomagają niedorzeczne usprawiedliwienia. Z faktem upadku formy i poziomu, a w każdym razie zastojem, trzeba się, choć z przykrością pogodzić, nie idziemy naprzód. Gorzej, że nietylko indywidualnie, ale również zbiorowo, zespołowo cofamy się wstecz. Dotychczas piłka nożna podtrzymywała w tym względzie tradycję. Upadek jej zaznaczył się już przed paru laty. W obecnym roku wystąpił on zupełnie wyraźnie. Jakkolwiek mówiono, że tylko klasa poszczególnych zespołów się obniżyła, że jednak reprezentacyjna jedenastka odnosi zwycięstwa i wykazuje wybitny poziom, to w bieżącym roku i ta hipoteza nie zdołała się ostać. Przegrywamy pod rząd sześć razy. Klęski z Jugosławją i Niemcami tą te najprzykrzejsze, bo przypieczętowane słabą grą naszego zespołu. Po meczu z Jugosławją mówiono, że nie grał Matjas, Kotlarczyk, był upał, boisko niedobre i t.d. Może i prawda. Może prawda, że zamiast Cebulaka czy Żiżki, powinien był grać kto inny. Porypały się nawet gromy na kapitana związkowego. Ale to przypomina tę rodzinę chorego pacjenta, która czyni odpowiedzialnym wyłącznie lekarza za to, że pacjent jest organicznie chory. Tak jest, lekarz może uśmierzyć ból, może przedłużyć na krótki czas życie, ale samej choroby nie usunie. Nie jest cudotwórcą. Gramy gorzej, znacznie gorzej, niż przed laty, poziom wybitnie się obniżył. Starzy się kończą, a brak następców. I to jest organiczną chorobą naszego piłkarstwa, jak również innych gałęzi sportu naszego.

Przyczyny? Pisaliśmy już o tem. Brak pożądanego dopływu nowych sił, zakaz gry młodzieży szkolnej w klubach sportowych, fałszywe rozumowanie, że tylko wybranymi, asami, należy i warto się opiekować, zanik ideowości, materjalistyczne ujmowanie zagadnień sportowych. Jakże inaczej problemy te rozpatruje się zagranicą. Anglja, Niemcy, Rosja. Tam, całe społeczeństwo wciąga się do prac sportowych. Dopinguje się masy. Wyznacza specjalne nagrody dla zespołowych wyczynów. Ambicjonuje się najszersze warstwy, dba się i troszczy o rozwój kultury fizycznej u podstaw. Nikomu nie przyjdzie do głowy robić tragedji z tego naprzykład powodu, że Kusociński „obraził" się na swój macierzysty klub, i, że do czasu otrzymania zwolnienia postanowił „strajkować" i nie wyjeżdżać do Turynu. Nikt tam nie przejmuje się tem, że Jędrzejowska „zadużo sypia i przejada się czekoladkami". Bo, na miejsce tych „asów", mają w zanadrzu inne, ukryte talenty, które może jeszcze nie dzisiaj, ale w każdym razie jutro, czy pojutrze, zastąpią wczorajszych „bożków". Mają olbrzymi rezerwuar wszechstronnie wysportowanych zawodników. Przestańmy więc pieścić naszych „wybrańców". Nie stwarzajmy wokół nich mitów, nie tańczmy u ich stóp, nie wmawiajmy w nich i w siebie, że bez nich sport polski nie może marzyć o istnieniu, lub powodzeniu. Pozostawmy ich na właściwem miejscu zwykłych śmiertelników. Miejmy uznanie dla ich wyczynów sportowych, cieszmy się ich sukcesami z umiarem i należnym dystansem, ale nie przesadzajmy, nie histeryzujmy. Nie przypisujmy ich sukcesom epokowego znaczenia, a oni sami staną się skromniejsi, mniej wymagający. Przestaną się dąsać i obrażać, odnajdą w sobie zdrowy pęd do podporządkowania własnej ambicji, ambicji zbiorowej, porwą za sobą innych, młodszych adeptów sportu i wytworzą potrzebny nastrój entuzjazmu ideowego. Tak więc, skierujmy wzrok ku masom. Te otoczmy największą pieczą. One siłą rzeczy wyrzucą na powierzchnię życia sportowego jednostki, talenty, które w przyszłości odegrają rolę godnych przedstawicieli sportu polskiego zagranicą. Nie przejmujmy się tem, że to się nie stanie dzisiaj. Bądźmy cierpliwi. Życie nie zatrzymuje się w miejscu. Czas, systematyczna i usilna praca, wynagrodzą nam sowicie lata chudszy na rynku sportowym. A wówczas powoli zaczną znikać klęski i niepowodzenia, odzyskamy spowrotem zaufanie do własnych sił. Zdobędziemy należną nam pozycję na międzynarodowej arenie sportowej. Podążać będziemy śmiałymi krokami naprzód.

M STATTER.

Konserwatyści odchodzą — „Lewiatan" pozostaje

W jednym z dzienników prowincjonalnych znaleźliśmy wiadomość o mającem jakoby nastąpić „przekształceniu" BBWR drogą utworzenia „jednolitego" stronnictwa p. n. „Partja Pracy"). To „jednolite" stronnictwo — pisze dziennik — „byłoby oczywiście RADYKALNE, konserwatyści zostaliby zeń usunięci, natomiast „LEWJATAN" miałby pozostać.

Pomysły „przekształceniowe", nowe szyldy i t. p.—to wszystko nie jest niczem nowem. Ale — stronnictwo „radykalne" z udziałem... „Lewjatana", stanowi świetne, choć niewątpliwie groteskowe, odbicie rzeczywistości „sanacyjnej", uwikłanej w gęstą sieć własnych przeciwieństw i sprzeczności.

(Takie stronnictwo „radykalne", z udziałem „Lewjatana", symbolizowałoby również znakomicie głoszony w pewnych sferach „KURS NA LEWO", którego dzieje pisane są codziennemi konfiskatami prasy niezależnej, próbami „prostytuowania" sumień robotniczych (Grudziądz!), imponującym, acz nieco jednostronnym, rozwojem Berezy Kartuskiej, no i szeregiem innych zdarzeń, mało komu — poza osobą p. cenzora—wiadomych...) Upiory „solidaryzmu społecznego" trzymają się jeszcze mocno „sanacyjnych" szczytów. Stąd te epokowe pomysły galwanizowania „radykalnych" partyj z udziałem... „Lewjatana". Bd.

Mały felieton

Kongresy

Od paru tygodni Warszawa jest drugą Mekką, do której ściągają pielgrzymi z całego globu ziemskiego.

Pierwsi przywędrowali Polacy z zagranicy. Po nich przybyli geografowie. Nie zdążyli wyjechać geografowie, a już przyjechali lekarze, wojujący z gruzlicą. W niedzielę przyjechała niemiecka drużyna piłkarska, z którą nasi futboliści kopali się („Mamo, on się kopie!"), oraz kilka tysięcy osób, gości z Niemiec i z całej Polski, którzy chcieli się patrzeć na tę kopaninę.

Wreszcie w najbliższym czasie ma odbyć się w Warszawie kongres wychowania moralnego.

Wszystkie wyżej wymienione zjazdy i kongresy, nie wyłączając nawet zjazdu Polaków z zagranicy, mogłyby się z równem powodzeniem odbyć w każdem innem wielkiem mieście na świecie, chociaż pochlebia nam to, iż uczestnicy tych kongresów właśnie Warszawę obrali sobie na miejsce spotkania. Nawet niedzielna kopanina mogłaby odbyć się niekoniecznie w Warszawie i polscy piłkarze teoretycznie mogli się umówić z niemieckimi np. w Gdańsku. Ale kongres wychowania moralnego, czy chce czy nie chce, musi odbyć się w stolicy państwa, gdzie od ośmiu przeszło lat nic innego się nie robi, tylko moralnie wychowuje.

Nie wszyscy wiedzą, że na takim kongresie uczestnicy nie ograniczają się do wygłaszania li tylko suchych referatów,— lecz odbywają się także pokazy, doświadczenia, wykłady poglądowe. Referaty można by z takiem samem powodzeniem wygłosić w Danji, Szwecji, Finlandji i t. d., ale co dalej? Pokazać zebranym indywiduum wychowane moralnie i przeciwstawić mu drugie indywiduum bez takiego wychowania jużby w tych krajach nie mogli. Bo tam nie znają jeszcze sanacji moralnej.

Co innego u nas. Wygłosi polski delegat referat o dobroczynnych skutkach wychowania moralnego i na znak dany przez prelegenta, woźny stawia na stole jakiegoś ex-senatora, jakiegoś hrabiego, jakiegoś prezesa w schludnym ubranku czyli uniformie kursów uzupełniających w Mokotowie.

— Oto — powiada prelegent — tak wygląda człowiek, który przeszedł moralne wychowanie.

— A, a, a, a! — rozlega się po sali okrzyk zachwytu.

— A tak wygląda indywiduum, które w uporze swoim nie chciało poddać się moralnemu wychowaniu.

Krótki sygnał i woźni wnoszą i stawiają na stole bezrobotnego, zredukowanego z powodu przekonań partyjnika. „Wzrok dziki, suknia plugawa". Przez salę przebiega dreszcz zgrozy.

— A zatem, mes dames et messieurs — kończy delegat swój odczyt — sami przekonaliście się na własne oczy o dobroczynnych skutkach wychowania moralnego i gdy wrócicie do Waszych krajów opowiecie swoim rodakom o wielkich wynikach, jakie w ciągu stosunkowo krótkiego okresu, bo zaledwie ośmiu lat, zdołaliśmy osiągnąć.

Następują długotrwałe brawa, frenetyczne oklaski, poczem bankiet, mowy, toasty, poczem zwiedzanie autocarami osobliwości miasta: Kercelaka, Pawiaka, Centralniaka, Wilanowa, Mokotowa oraz wycieczka do Studzieńca.

Ściśle według programu.

ULTIMUS.

JAN N. MILLER.

Bez antenatów i kontusza

(Dokończenie).

Ten zarzut w tem sformułowaniu wydaje się, niestety, refleksem dawnego dogmatyzmu obozu narodowego. Można uszanować poglądy religijne p. Piaseckiego, lecz z historyczno - literackiego punktu widzenia zdziwienie krytyka jest zupełnie nieuzasadnione.

W życiu tego pozytywistycznego pokolenia, które opisuje Dąbrowska w swojej powieści, uczucia religijne odgrywały nader nikłą rolę. Z równem powodzeniem możnaby się dąsać na Prusa, Orzeszkową, którzy w swych powieściach zasadniczo unikają widoku sutanny i kościołka, gdyż w rozwoju świadomości dziejowej i kulturalnej myślącego pokolenia tej epoki tradycyjna wiara odgrywała tylko rolę balastu i przeszkody.

Pozytywiści nasi przez grzeczność i dyplomację polityczną wolą więc nic nie mówić o kościele, niż pisać o nim, jakby musieli, źle i ujemnie.

W rozumowaniu swojem p. Piasecki trochę demagogicznie czasem w stylu „Ody do młodości" przeciwstawia „młodych" — „starym", mody dawne— nowym, statystycznie, radby, powołując się na modne i typowe gusty, czy negminność pewnych cech, utożsamiać „prawdziwość" z „popularnością".

Mówi np. o „renesansie religijnym" współczesnej młodzieży jako o rzeczy świadczącej niemal o wiekuistej prawdzie objawienia. Z równem powodzeniem należałoby stwierdzić, że „kopanie piłki" jest sto razy mądrzejszem zajęciem od myślenia, bo uprawia je sto razy więcej benowalów niż tamto.

Socjalizm jest dla p. Piaseckiego „stary", lecz „renesans religijny" dążeniem „nowem" i „młodem", choć mam wrażenie, że Marks się nie urodził na dwa tysiące lat przed Chrystusem, lecz że było tam jakoś, jak się zdaje, inaczej.

Wogóle te kontrasty między rzeczami i pojęciami rzekomo „staremi" i „nowemi", „modnemi" i „niemodnemi" — zdradzają w p. Piaseckim pewien pasywizm myślowy, który ujemnie się odbija na wadze jego argumentacji.

Przyznać jednak trzeba na obronę p. Piaseckiego, że nie poprzestaje na tych argumentach, lecz stara się również w nauce spółczesnej znaleźć oparcie dla swoich metafizycznych popędów.

Najsłabszą stroną teorji krytycznej p. Piaseckiego jest jego historjozofja czy ekonomja społeczna.

W artykule „Na chłopski rozum" p. Piasecki zmaga się z widmem kryzysu ekonomicznego, drewnianą szabelką moralnej indygnacji godząc w brzuch wydęty pancernej kasy kapitalizmu.

„Wszelkie trwałe organizowanie społeczności — pisze p. Piasecki — podlegać może jedynie na organizowaniu moralności społecznej". Sprawy ekonomiczne są, jego zdaniem, jakimś dziwnym wyjątkiem, anomalją w tym procesie statecznej hierarchji pojęć, których podłożem są prawa moralne.

Jako wyznawca „starej" doktryny materjalizmu dziejowego tę „nową" spirytualistyczną doktrynę, której odkrywcą był chyba Cycero i Kato, wolałbym odwrócić do góry nogami.

Kto wie, czyby się z większem powodzeniem nie dało udowodnić, że cytowane przez p. Piaseckiego anomalje moralne są właśnie odbiciem chaosu i braku koordynacji gospodarki kapitalistycznej, że zlekceważone tak przez krytyka prawa ekonomiczne rozstrzygają o chaosie moralnym naszej cywilizacji. A gdy się stanie już na tej podstawie, możeby się okazało, że to co p. Piasecki nazywa „rasa psychiczną narodu" jest tylko wykładnikiem psychicznym pewnych form własności i wypadkową, rezultatem napięcia walki klasowej w danem środowisku.

Niezależnie jednak od wszelkich zastrzeżeń i refleksyj, jakie wywołuje ta książka, stwierdzić należy, że z tamtej strony okopów padło słowo mocne i żywe, że p. Piasecki rozszerza znacznie pole widzenia grupy społecznej, którą reprezentuje; że „naród" w jego rozumieniu i ujęciu przestaje być pasorzytem tradycyjnej martwoty i zgnilizny, lecz staje się komuną zbiorowej odpowiedzialności i moralnego wysiłku, aktualizującego się w pracy codziennej w patosie powszedniości, pozbawionej nareszcie kasztelańskich antenatów zbutwiałego kontusza.

Wolność

Słynny uczony francuski prof. Barthelemy, bawiący obecnie w Pradze na międzynarodowym kongresie filozofów zamieścił w praskim tygodniku francuskim artykuł p. t. „Wartość wolności" kończący się następującem oświadczeniem:

Nie udawadnia się potrzeby wolności. Tak jak z wiarą konieczna tu jest łaska.

My we Francji dziko kochamy wolność. Wierzymy, że wolność jest zgodna z rozumem. Człowiek jest istotą rozumną i winien się prowadzić wedle swego rozumu. Wolność zbliża go do tego ideału.

W ciągu długiego okresu spokoju demokratycznego w którym Francja żyje od przeszło 60 lat i który jej umożliwił zwycięskie przebycie najcięższych prób bywały i cienie nie przynoszące zaszczytu obrazowi. My, wierni demokracji, nigdy nie zechcemy stanąć w rzędzie pochlebców.

Jednakże, pochyliwszy głowę w tem szczerem wyznaniu, podnosimy ją znów w poczuciu pewności i spokojnej dumy. Czy idzie o pomyślność ekonomiczną, czy o prawdziwą i głęboką równowagę duchową, czy o udział w organizowaniu pokoju, czy o obronę narodową, czy o literaturę, sztukę i myśl badawczą, o to wszystko co daje życiu szlachetną wartość — narody które umiały pozostać wierne demokracji nie mają nic do pozazdroszczenia zbiegom z pod jej sztandaru.

Likwidacja „elity" kubańskiej

Były dowódca yachtu byłego prezydenta Kuby, gen. Machado, Garcia Galardo został skazany na śmierć. Uznano go winnym morderstwa pewnego dziennikarza z Wenezueli w roku 1929. Świadkowie stwierdzili, że Galardo z polecenia prezydenta Machado zaprosił nieszczęśliwego dziennikarza na yacht i w znacznej odległości od portu zrzucił go z pokładu do wody na pożarcie rekinom. Były szef tajnej policji Trujillo został skazany na 11 lat więzienia.

Jak widzimy p. Machado i jego „podwodzowie" stosowali bardzo praktyczne sposoby pozbywania się niewygodnych korespondentów zagranicznych.

Likwidacja takiego „systemu rządzenia" wymaga czasu, ale jest, jak świadczy powyższa wiadomość, systematycznie i cierpliwie prowadzona.

Co do byłego dyktatora Machady, który uciekł do Stanów Zjednoczonych jest on obecnie poszukiwany tamże listami gończemi, gdyż rząd waszyngtoński zdecydował się wydać go Kubie jako zwykłego mordercę. Na wieść o grożącem mu aresztowaniu i powrocie w kajdankach do „niewdzięcznej" ojczyzny uciekł i przepadł bez wieści. O ile zostanie znaleziony przez policję amerykańską zostanie wydany Kubie i podzieli los Galardy, oraz wielu innych ozdób swej byłej „elity".

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

6 WYPADKÓW HEINE MEDINY. Choroba paraliżu dziecięcego t. zw. Heine-Medina znów pojawiła się na ziemiach polskich. W ciągu ubiegłego tygodnia wojewódzkie urzędy zdrowia zanotowały sześć wypadków Heine-Medina.

KATASTROFA BUDOWLANA W BĘDZINIE. ZAWALENIE SIĘ BALKONÓW. W poniedziałek w Będzinie miała miejsce katastrofa budowlana, której ofiarą padło dziewięć osób. Wypadek ten zdarzył się w następujących okolicznościach: W domu Hampla przy ul. Trzeciego Maja wynikła kłótnia między dozorcą i jednym z lokatorów tego domu. Zwabieni krzykiem kłócących się wybiegło 9 osob na balkon na II piętrze, celem przysłuchania się kłótni. Widocznie przerdzewiałe belki żelazne balkonu nie mogły utrzymać zbyt wielkiego ciężaru i balkon wraz ze znajdującemi się na nim osobami runął w dół. Z pod gruzów wydobyto 62-letnią Ryfkę Kamińską, która w drodze do szpitala zmarła, 19-letnią Ewę Kamińską, 1-letnią Salę Poznańską, 17-letniego Szlamę Braunera, 10-letniego Hersza Brinera, 52-letnią Wistę Tenenbaum, 9-letnią Ajzenberżankę. 4-letnia Sala Poznańska odniosła tak ciężkie obrażenia, że w szpitalu walczy ze śmiercią. Cztery dalsze ofiary wypadku odniosły lżejsze obrażenia.

ROWERZYSTA ZMIAŻDŻONY PRZEZ SAMOCHÓD. Na ul. Zamkowej w Katowicach wydarzył się straszny wypadek samochodowy. Samochód ciężarowy, jadąc z nadmierną szybkością, wpadł na dwóch rowerzystów, którzy wyjechali z bocznej ulicy. Jeden rowerzysta poniósł śmierć na miejscu, zmiażdżony przez koła ciężkiego wozu. Drugi dzięki niezwykłej przytomności zdołał uniknąć śmierci, skręcając raptownie w bok i wjeżdżając na trotuar. Kierowca, chcąc uniknąć katastrofy, skręcił raptownie kierownicą, lecz stracił panowanie nad maszyną i całą siłą rozpędzonego wozu uderzył w stojące przy drodze drzewo. Samochód uległ rozbiciu. Na miejsce tragicznego wypadku przybyła komisja sądowo-lekarska. Niezręcznego szofera, którym okazał się właściciel handlu mebli Śliżka, aresztowano. Jak stwierdzono, nie posiadał on prawa jazdy.

KASJER SĄDOWY DEFRAUDANTEM. — W Chojnicach aresztowano długoletniego kasjera sądu grodzkiego Wojciecha Mellera. Aresztowanie nastąpiło z polecenia prokuratora w związku z rewizją kasy sądowej, przeprowadzonej przez delegata ministerstwa sprawiedliwości. Krążą pogłoski, że Meller od kilku lat systematycznie przywłaszczał sobie większe lub mniejsze sumy, które urosły do 15 tysięcy złotych. Szczegółowa rewizja kasy trwa nadal.

MORDERSTWO WŚRÓD ZŁODZIEI. W świecie złodziejskim Bałut (przedmieście Łodzi) kodzili prym znani dobrze policji i wielokrotnie karani za włamania i kradzieże 32-letni Władysław Głowacz i 36-letni Stanisław Kołodziejski. Przed kilku dniami Głowacz i Kołodziejski dokonali kradzieży wspólnie. W czasie podziału łupu doszło między nimi do sprzeczki. W nocy na niedzielę przed mieszkaniem Kołodziejskiego doszło do krwawej bójki, w trakcie której Kołodziejski wyciągnął nagle z kieszeni kastet i zadał nim kilka ciosów w głowę Głowaczowi, który, zalewając się krwią, osunął się półprzytomny na ziemię. Nagle zerwał się na równe nogi, błyskawicznym ruchem wyciągnął rewolwer i nim Kołodziejski zdołał się zorjentować w sytuacji, Głowacz strzelił doń dwukrotnie. Strzały były celne. Pierwsza kula ugodziła Kołodziejskiego w klatkę piersiową, wychodząc plecami, druga w brzuch, w którym utkwiła. Kołodziejski poniósł śmierć na miejscu. Po dokonaniu krwawego czynu Głowacz sam oddał się w ręce nadbiegłego posterunkowego.

DWIE OSOBY ROZSZARPANE PRZEZ GRANAT. Na poligonie wojskowym w Zielonce pod Warszawą 22-letni Józef Wnuk, syn rolnika, znalazł zapalnik od granata, który rozkręcał. W tym czasie nastąpił wybuch. Odłamki zapalnika poraniły kolegę jego, 21-letniego Kazimierza Kalinowskiego, syna rolnika z Wawra. Nadbiegli na odgłos wybuchu żołnierze z pobliskiego poligonu, oraz mieszkańcy Zielonki stwierdzili, że Wnuk nie daje oznak życia. Kalinowskiego, który otrzymał rany szarpane prawej stopy, oraz liczne rany postrzałowe rąk i prawego kolana, przewieziono najbliższym pociągiem do Warszawy i umieszczono w szpitalu.

KATASTROFA KOLEJOWA POD TCZEWEM. W sobotę 8 bm. w godzinach popołudniowych na dworcu przetokowym w Zajączkowie Tczewskiem pod Tczewem wydarzyła się katastrofa kolejowa. W czasie przetaczania wagonów tuż przy budynku stacyjnym wywróciło się ośm wagonów pociągu towarowego, zdążającego z Zajączkowa w kierunku Pelplina i Smętowa. Wykolejone wagony towarowe zatarasowały tor wjazdowy, uszkadzając go poważnie. Wagony, które uległy częściowemu rozbiciu, mocno uszkodziły cztery elektryczne motory do przekładania zwrotnic. Straty sięgają kilku tysięcy złotych. Na miejsce wypadku przybyły kolejowe władze śledcze, które przeprowadziły dochodzenia. Przyczyna katastrofy narazie nieznana.

Agitacja hitlerowska w... Paryżu

Dziennik paryski „Jour" donosi, że w ostatnich dniach w pobliżu centralnych hal w Paryżu zauważono młodego człowieka, rozdającego przechodniom i wkładającego do koszyków, z któremi gospodynie śpieszyły na rynek, niewielkie we czworo złożone arkusze papieru.

U góry każdego arkusza wielkiemi literami było nadrukowane:

„Adolf Hitler apeluje do sumienia każdego człowieka".

Poniżej znajdował się duży portret „führera" w uniformie nacjonal-socjalistycznym, a pod nim krótki artykulik krytykujący traktat wersalski i cytata z mowy Hitlera wygłoszonej na posiedzeniu Reichstagu. Na drugiej stronie tego arkusza reklamowego mieścił się znów artykuł wykazujący rozpaczliwą sytuację Niemiec otoczonych uzbrojonemi od stóp do głów sąsiadami. Rzesza jest rozbrojona i pozbawiona możliwości obrony. Od czasu zawarcia traktatu wersalskiego 224.000 Niemców popełniło samobójstwo z nędzy i głodu. Prócz tego twierdzenie, że Niemcy są winne wojnie jest fałszywe. Artykuł kończy się następującemi słowami wypisanemi wielkiemi literami:

„Kłamstwa traktatu wersalskiego muszą być usunięte".

Ulotka ta napisana jest w zupełnie poprawnym języku francuskim i odbita w Hamburgu. Na samym spodzie znajduje się notatka: „Nr. 555. Tekst francuski".

Na koszta tej bezsensownej agitacji Niemcy widocznie mają pieniądze.

—ooo—

FASZYŚCI ANGIELSCY POD OSŁONĄ POLICJI. W londyńskim Hyde Parku odbył się wiec faszystów angielskich Mosleya. Ponieważ obawiano się rozruchów, gdyż równocześnie z faszystami zorganizowały w parku kontrdemonstracje przeciw Mosleyowi partja pracy oraz liga antyfaszystowska rozstawiono w parku przeszło 6 tysięcy policjantów. Ogołem w parku zebrało się przeszło 25 tysięcy osób, w tem około 3 tysiące faszystów w czarnych koszulach. Zebrany w parku tłum był wrogo usposobiony wobec faszystów i gdy Mosley wszedł na trybunę, powstał straszny hałas. Usiłowano przypuścić szturm w kierunku mównicy, policja jednak rozpędziła tłum i Mosley wygłosił wkońcu krótkie przemówienie. W czasie wiecu unosiło się nad parkiem policyjne aero, skąd obserwowano ruchy tłumu i kierowano akcją policji.

Kronika krakowska

PIĘKNY DZIEŃ. Było to wczoraj. Po ranku mglistym zaświeciło słońce i tak było do zachodu. Pierwszy piękny dzień od... niepamiętnych czasów. I wytrzymał i dał nam radość spacerowania wśród gorących promieni słońca. Cały Kraków kąpał się w tych promieniach. Nawet oszalowana „wikarówka" na Małym rynku śmiała się do przechodniów i drwiła sobie z krakowian. Termometr wskazywał +32 stopnie C.... istne lato... temperatura lipcowa. Na targu ogólną uwagę zwracały truskawki, które poraz drugi dojrzały w bieżącym roku. Słono za nie płacono. Popołudniu zaroiło się od spacerowiczów na Błoniach krakowskich; przeważnie młodzież używała „na słońcu", którego przez okres wakacji prawie nie widziała. Ostatnie podrygi lata. Niedługo przyjdzie ponura jesień. Cieszmy się więc, że taki dzień słoneczny zawitał do nas. Może ich będzie więcej.., bo to zwykle o tym czasie gdy jesień nadchodzi, słonecznie jest, jakby to słońce chciało nas żegnać serdecznym uśmiechem.

KONGRES WYCHOWANIA MORALNEGO. W Krakowie widać obce twarze. Zjechali się uczestnicy szóstego międzynarodowego kongresu wychowania moralnego. Delegaci reprezentują 28 państw. Do wczoraj rana wydano około 700 kart uczestnictwa. Najliczniej będzie reprezentowana Francja, która wydelegowała około 50 uczestników, następnie zaś Niemcy. Wczoraj uczestnicy kongresu zwiedzali miasto, a wieczorem odbyło się zebranie w salach Starego Teatru. Dziś o godzinie 9.30 rano odbędzie się inauguracyjne posiedzenie kongresu w auli Uniw. Jagiell. Zebranych powita rektor U. J. dr. Maziarski, a mowę wygłosi prof. Uniw. warsz. Halecki, przewodniczący komitetu organizacyjnego. Następnie zaś min. oświaty W. Jędrzejewicz dokona otwarcia kongresu. Po przemówieniach reprezentantów władz i różnych instytucyj wygłoszone zostaną referaty. W sobotę zamknięcie kongresu poczem uczestnicy kongresu zwiedzą saliny w Wieliczce i rozjadą się po Polsce celem jej zwiedzenia.

PREZYDENT MIASTA DR. MIECZYSŁAW KAPLICKI powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął z dniem 10 bm. urzędowanie.

NIEMA POSAD W MAGISTRACIE. Prezydjum miasta Krakowa komunikuje, że zwracanie się osobiste i pisemne w sprawie jakichkolwiek posad tak w zarządzie miasta jak i w instytucjach miejskich jest bezcelowe, a podania pozostają bez odpowiedzi.

ZNIŻONE OPŁATY W POLSKIEJ YMCA. — Aby udostępnić jaknajszerszym warstwom korzystanie z działalności i urządzeń polskiej YMCA wprowadzone zostały z dniem 1 września bm. no-

we opłaty miesięczne tak za członkostwo jak i za dział wychowania fizycznego. Wpisy i informacje w sekretarjacie polskiej YMCA, ul. Krowoderska l. 8. Tel. 124-36, codziennie od godz. 9—22.

BRACIA ADAMOWICZOWIE W KRAKOWIE. W drugim dniu pobytu w Krakowie, bracia Adamowicze zwiedzili zabytki naszego miasta. Wszędzie witano ich serdecznie.

UCZESTNICY WEEKENDU LOTNICZEGO ODLECIELI Z KRAKOWA. Wczoraj przybyli z powrotem do Krakowa uczestnicy weekendu lotniczego z Zakopanego. W godzinach przedpołudniowych z lotniska cywilnego w Czyżynach odbył się start uczestników weekendu do Nieborowa, gdzie będą gośćmi prezesa Aeroklubu Rzeczypospolitej. Ogółem startowało 18 maszyn.

KONSERWATOR REMER PRZYBYŁ DO KRAKOWA W SPRAWIE WIKARÓWKI. — W związku z budową nowego budynku „wikarówki" przyjechał z Warszawy do naszego miasta generalny konserwator Remer. Wczoraj obradowała „w terenie" specjalna komisja z udziałem p. Remera. Wyniki narad i odpowiednie wnioski przedłoży p. Remer po powrocie do Warszawy decydującym czynnikom.

DYŻURY LEKARZY 12 września noc: 1) dr. Baranowski Włodz.. Tatarska 11; 2) dr. Gutman Gizela, Grodzka 60, tel. 126.98; 3) dr. Drohocki Zenon, Dunajewskiego, tel. 183-80; 4) dr. Herzhaft Stanisław, Florjańska 47, tel. 168-69.

ZAMKNIĘCIE UL. LUBELSKIEJ DLA RUCHU KOŁOWEGO. Z powodu robót nawierzchniowych w ul. Lubelskiej zamyka się tę ulicę dla ruchu kołowego na odcinku od ulicy Prądnickiej do ul. Śląskiej.

DROGA DO LASU WOLSKIEGO BĘDZIE ROZSZERZONA. Przystąpiono do rozszerzenia drogi z Woli Justowskiej do lasu Wolskiego. Ziemię uzyskaną przy rozszerzaniu drogi wywozi się na grunta znajdujące się koło strzelnicy wojskowej. Tam to po nadsypaniu terenu powstanie osiedle tanich domków mieszkalnych. Specjalną kolejką wąskotorową dowozi się tam także żwir i ziemię z dawnych kamieniołomów, znajdujących się na Sikorniku. Rozszerzenie drogi do lasu Wolskiego ma wielkie znaczenie, pozwoli bowiem na dwukierunkowy ruch dojazdowy do lasu Wolskiego od strony Woli Justowskiej, co dotychczas nie mogło mieć miejsca.

WYKOPALISKA NA PLANTACH. Na podstawie współpracy zarządu m. Krakowa z Muzeum Arch. Pol. Akademji Um. w zakresie badań prehistorycznych na terenie miasta, dokonano w ostatnich dniach nowych odkryć. Mianowicie przy robieniu wykopu pod transformator na plantach, na zbiegu ul. Szczepańskiej i ul. Dunajewskiego, natrafiono na fragmenty ceramiki i inne zabytkowe przedmioty. Inż. Maksymowicz, prowadzący budowę transformatora z ramienia elektrowni miejskiej, zawiadomił o wykopalisku tem Muzeum Arch. P. A. U. Z ramienia Muzeum prowadzili na miejscu badania dr. R. Jamka i dr. G. Leńczyk, którzy wykonali profile ścian wykopu głębokiego na 3 m. Uwidoczniony jest tam przekrój rowu biegnącego wokół murów średniowiecznego Krakowa. Doskonale zachowały się umocnienia jego brzegu w postaci kłód i pali drewnianych. Wykop ten dostarczył obfitych i cennych materjałów naukowych jak ceramiki historycznej, przedmiotów żelaznych (podkowy, noże, wędzidło, strzemię i t. p.), fragmentów dobrze dochowanej wyprawionej skóry z obuwia i dużo kości współczesnej fauny i możdżeni rogów. Cały materjał został złożony w Muzeum Arch. P. A. U.

WYPADEK W DRODZE NA JARMARK. Na stację pogotowia ratunkowego przywieziono wozem miejskim Annę Łaboń (lat 50) z Lubnia. Łaboniowa jechała na targ do Krakowa wozem naładowanym deskami. W drodze na wóz Łaboniowej najechał drugi. Kobieta spadła z wozu i doznała ciężkich ran na nodze a szczególnie rozerwania mięśni podudzia. Lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył Łaboniową, poczem przewiózł ją do szpitala św. Łazarza.

KOBIETA POD AUTEM. Na ulicy Basztowej wpadło auto na 59-letnią K. Tobiasiewicz, zam. przy ul. Szlak 24. P. Tobiasiewiczowa doznała okaleczeń boku lewego i czoła. Po opatrzeniu przez lekarza pogotowia ratunkowego, przewieziono ofiarę wypadku do domu.

DWA WYPADKI ROWEROWE. W Mogilanach pod Krakowem, 65-letni mężczyzna, jadąc rowerem, upadł tak nieszczęśliwie na jezdnię, iż doznał skomplikowanego złamania lewej nogi w biodrze i załamania kości krzyżowej. Drugi wypadek zdarzył się na ul. Batorego, gdzie jakiś nieznany młodzieniec, uprawiając dzikie harce na rowerze, najechał na 70-letnią staruszkę, nieznanego nazwiska. Nieszczęśliwa doznała wstrząsu mózgu. W obu wypadkach interwenjowało pogotowie ratunkowe i przewiozło rannych do szpitala św. Łazarza.

KRWAWA BÓJKA. Na ul. Sarmackiej w Płaszowie napadło 5-ciu osobników na Bartłomieja Wąsika (lat 34). Wąsik został ciężko pobity; doznał on kilkanaście ran tłuczonych na całem ciele. Rozpoznano tylko jednego napastnika. Jestto Józef Solecki. Pobitym zajęło się pogotowie ratunkowe.

DZIECKO POD KOŁAMI ROWERU. Adam Frankowski, jadąc rowerem ul. Starowiślną, potrącił przechodzącego jezdnią Stanisława Amberskiego 5-letniego chłopca zam. przy ulicy Traugutta 12. Chłopczyk szedł z matką, jednak bez należytej opieki, gdyż ta nie trzymała go za rękę. Chłopczyk upadając na ziemię, doznał silnego potłuczenia głowy i ranę ciętą na twarzy. Dziecko po opatrzeniu przez lekarza pogotowia ratunkowego zostało oddane opiece domowej.

PORZUCONE NIEMOWLĘ. Katarzyna Mastosik znalazła w bramie domu, gdzie znajduje się poradnia opieki nad matką i dzieckiem przy ul. Słonecznej 4, porzucone niemowlę. Dziecko jest płci męskiej i liczy najwyżej 7 dni. Niemowlę oddano do żłobka miejskiego.

WŁAMANIA. W czasie między od 8 do 10 bm. dokonane zostało włamanie kasowe w biurze Stow. Samopomocy doraźnej przy ul. Podolskiej 17. Rozpruto kasę wertheimowską rakiem i skradziono kwotę... 7 zł., oraz znaczki stemplowe na kwotę 20 zł. — Nieznany sprawca włamał się do zamkniętego mieszkania Reginy Halpern przy ul. Meiselsa 9, zapomocą wyważenia drzwi. Złodziej skradł z szafy pierścionek złoty damski z dużym brylantem wartości 900 zł. i sznur prawdziwych pereł wartości 300 zł. — Franciszka Dzikowicza zam. przy ul. Karmelickiej 21, odwiedził nieznany złodziej i skradł marynarkę, w której znajdywały się dwa zegarki i łańcuszek złoty.

SPRYTNY KIESZONKOWIEC. W czasie kupna papierosów w kiosku przy zbiegu ul. św. Sebastjana i Dietla, nieznany sprawca skradł dr. Witoldowi Frommerowi z kieszeni kamizelki złoty zegarek ze złotą sprzączką łącznej wartości 250 zł. Złodziej zbiegł zanim dr. Frommer spostrzegł kradzież.

NIEPOWODZENIE KIESZONKOWCÓW. — Przytrzymano Jana Semena (lat 28) zam. przy pl. Zgody 16, za kradzież kieszonkową kwoty 100 zł. dokonaną w czasie jazdy taksówką na szkodę Józefa Żmudy zam. przy ul. Zielnej 7. — Dostał się do aresztu Marceli Maćkowski zam. przy ul. Miedzianej 78, za kradzież zegarka na szkodę Marjana Hofmana. — Za usiłowaną kradzież kieszonkową przytrzymano Henryka Malickiego (lat 39). Chciał on opróżnić kieszenie Stanisława Brożka.

NIELEGALNA SPRZEDAŻ ZAPALNICZEK. Przytrzymano Franciszka Bułkę (lat 22) zam. przy ul. Grzegórzeckiej 53, który trudnił się na ulicach miasta sprzedażą zapalniczek i kamieni zagranicznych. Bułkę odstawiono do aresztów sądowych.

Polska wyprawa polarna

Dnia 22 lipca pięciu członków wyprawy powróciło do bazy celem wywołania klisz i filmów oraz celem odnowienia zapasów żywności i materjałów fotograficznych na nowy okres pracy we wnętrzu „ziemi Torella".

W obozie nr. 2, położonym na lodowcu Pencka na wysokości ok. 650 m. w odległości ok. 25 km. od van Keulenfjordu, pozostali Siedlecki i mjr. S. Zagrajski dla kontynuowania prac triangulacyjnych.

W poprzednim okresie pracy grupy wywiadowcze zapoznały się z całokształtem terenu, który miał być według programu wyprawy opracowany szczegółowo pod względem geologicznym i topograficznym, przyczem wybrano szereg dogodnych przejść przełęczowych, które pozwoliłyby na łatwe przechodzenie z pełnem obciążeniem (instrumenty pomiarowe) przez łańcuchy górskie, oddzielające wielkie lodowce „ziemi Torella".

W trzytygodniowym okresie pracy postanowiono przenieść punkt ciężkości na prace szczegółowe, zwłaszcza na prace topograficzne. Jak się okazało z dotychczasowych doświadczeń, grupy pomiarowe wymagały liczniejszego obsadzenia niż pierwotnie przewidywano. Nieliczne pogodne, wolne od mgieł dni wymagały ich pełnego wykorzystania dla przeprowadzenia prac fotogrametrycznych i triangulacyjnych, w czasie przejaśnień należało pracować bez przerwy nieraz po 24 i więcej godzin bez odpoczynku. Dla wykonania jaknajwiększej liczby stanowisk pomiarowych konieczne było skrócenie czasu przenoszenia się z ciężkiemi instrumentami pomiarowemi z jednego stanowiska na drugie, przez rozłożenie ciężaru tych przyrządów na większą liczbę osób.

Dnia 23 lipca członkowie wyprawy zostali podzieleni na trzy grupy, które miały prowadzić prace we wnętrzu „ziemi Torella" do 12 sierpnia. Okres czasu od 12 sierpnia do końca wyprawy, a więc do 27 sierpnia, postanowiono poświęcić na prace nad wybrzeżem van Keulenfjordu. Grupa pierwsza w składzie: inż. S. Bernadzikiewicz i mjr. S. Zagrajski prowadziła prace triangulacyjne od 23 lipca do 11 sierpnia, grupa druga: inż. W. Biernawski, S. Siedlecki, kpt. A. Zawadzki prace fotogrametryczne od 27 lipca do 12 sierpnia. Równocześnie nakręcająca z prac wyprawy film grupa trzecia: H. Mogilnicki i dr. Z. B. Różycki prace geologiczne i fotograficzne od 27 lipca do 24 sierpnia.

Dnia 12 sierpnia dwie pierwsze grupy powróciły do bazy ukończywszy przewidziane prace we wnętrzu „ziemi Torella". W ostatnim okresie pracy natrafiono na lepsze warunki atmosferyczne, zwłaszcza piękną pogodę od 26 lipca do 4 sierpnia. Wykonano w tym czasie 10 stanowisk triangulacyjnych i 10 stanowisk fotogrametrycznych, podnosząc obszar zdjęty zdjęciami fotogrametrycznemi i triangulacją do 3000 metrów kw., zgodnie z programem wyprawy.

Prace te objęły teren dotąd zupełnie niezbadany: wnętrze „ziemi Torella", a mianowicie górny cyrk lodowca Pencka, dwa rozgałęzienia lodowca Nathorsta, wielkie plateau lodowcowe po zachodniej stronie głównego łańcucha górskiego, ciągnącego się od van Keulenfjordu do Hornsundu, oraz łańcuchy górskie oddzielające powyższe lodowce.

Warunki terenowe ogromnie zmieniły się w sierpniu w porównaniu z temi, jakie wyprawa zastała w pierwszych dniach swej pracy. Śnieg, który schodził w czerwcu niemal na samo wybrzeże stopniał, odsłaniając lodowce do wysokości czterystukilkudziesięciu metrów nad poziomem morza. Przeciąganie sań przez taki suchy lodowiec było bardzo uciążliwe. Z drugiej strony odsłoniła się i pootwierała wielka liczba szczelin, wobec zachowania jednak koniecznej ostrożności obyło się bez wypadków. Temperatura w bieżącym roku była wyjątkowo wysoka nad wybrzeżem, aż do połowy sierpnia utrzymywała się stale powyżej zera. Wewnątrz lądu chwilami lekkie przymrozki.

Wyprawa nawiązała łączność radjotelegraficzną ze stacjami norweskiemi na Spitsbergenie w Kapp, Linne i Longyearbyen i tą drogą przesyłała komunikaty do kraju.

—ooo—

Niemcy nie podpiszą paktu wschodniego

Paryż, 11 września. Negatywna odpowiedź rządu Rzeszy na projekt paktu Locarna wschodniego, jaka wysłana została z Berlina do państw zainteresowanych, spotkała się w prasie francuskiej z ostrą odprawą. Jakkolwiek treść noty niemieckiej nie jest jeszcze dokładnie znana, poza streszczeniem niemieckiego biura informacyjnego, dzienniki jednomyślnie stwierdzają, że odmowa Niemiec podyktowana jest ukrytemi zamiarami wojennemi. „Oeuvre" sądzi, że zajęte w nocie stanowisko Niemiec wywoła nowe trudności międzynarodowe. „Journal" zauważa, że przy tej okazji Niemcy chciałyby odzyskać pełną swobodę zbrojeń. Dodaje jednak, że intencje ich nie mają widoków powodzenia, co Barthou niedwuznacznie dał rządowi Rzeszy do zrozumienia, wskazując, że wszelkie wysiłki zmierzające do natychmiastowego wyrównania zbrojeń niemieckich, są bezcelowe. Specjalnie ostro piętnuje stanowisko Niemiec „Echo de Paris", który wskazuje, że proponowany przez państwa system bezpieczeństwa nie może oczywiście być zatwierdzony przez państwo przygotowujące się do wojny.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

TELEGRAMY

—o—

CHALLENGE

Warszawa, 11 września (tel. wł.). Według ostatnich informacyj, kapitan Bajan ma zapewnione dotychczasowe pierwsze miejsce. Początkowa jego szybkość do Paryża wynosiła przeciętnie 218 kilometrów na godzinę, obecnie wzrosła do 230 km. Również poprawili swą szybkość Niemcy Seideman i Hubrich. Z Polaków dotąd wycofali się Karpiński, Grzeszczyk i Florjanowicz.

DOLAR

Warszawa, 11 września (tel. wł.). W obrotach prywatnych płacono 5'19 zł. za dolara. Bank Polski płacił 5'17 zł.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 12 września (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej po 10.000 zł. wygrały nra 82904 i 162866; po 5000 zł. nra 20529, 35402, 46569, 70136, 103493, 112960 i 147778. — W ciągnieniu popołudniowem po 15.000 zł. nra 84778, 92119 i 165238; po 10.000 zł. nra 19849, 71078 i 138397; po 5.000 zł. nra 35543, 72868, 101214, 140439 i 159379.

ZEPPELIN NAD TERENEM MANEWRÓW ARMJI FRANCUSKIEJ

Paryż, 11 września. We Francji północno-wschodniej rozpoczęły się dziś rano wielkie jesienne manewry armji francuskiej, w których bierze także udział minister wojny generał Petain i minister lotnictwa generał Denain. Manewrami kieruje generał Hernig. — „Paris Midi" donosi, że wkrótce po przybyciu na teren manewrów niemieckiego attache wojskowego generała Kuehlenthala, ponad terenem przeleciał sterowiec niemiecki „Graf Zeppelin", wracający z podróży do Ameryki Południowej. Generał Kuehlenthal przelatującemu na wysokości około 300 metrów sterowcowi niemieckiemu złożył ukłon przez hitlerowskie podniesienie ręki. Z grzeczności także oficerowie i żołnierze francuscy salutowali statek niemiecki.

PRZED STRAJKIEM GENERALNYM W HISZPANJI

Madryt, 11 września. Z różnych części Hiszpanji donoszą o spotęgowanym wzroście roznamiętnienia politycznego, przyczem daje się zauważyć znaczna aktywność partji socjalistycznej. Prawdopodobnie we środę proklamowany zostanie w Madrycie nowy strajk generalny. Daje się także zauważyć wzmożona działalność komunistów. — W San Sebastian zastrzelili komuniści byłego dyrektora policji, któremu zarzucają zdradę „sprawy". Ofiara ich została zastrzelona kilkoma strzałami oddanemi z tyłu. W podobny sposób zginął także pewien posługacz hotelowy, który przedtem należał do partji komunistycznej, a później przeszedł do faszystów. Policja otrzymała informacje, wedle których komuniści zamierzają podjąć napad na więzienie, celem uwolnienia swoich przyjaciół politycznych, aresztowanych w związku z ostatniemi zajściami.

ANGIELSKIE POPARCIE DLA LIGI NARODÓW

Londyn, 11 września. Lord tajnej pieczęci Eden wygłosił wczoraj wieczór z Genewy przez radjo przemówienie, w którem między innemi oświadczył, że obecna sytuacja międzynarodowa jest trudniejsza i bardziej powikłana, niż przed 12 miesiącami. Dlatego też wysiłki Ligi Narodów zasługują na najszersze poparcie ze strony wszystkich państw dobrej woli. Wielka Brytanja, doceniając znaczenie Ligi Narodów, będzie ją wszelkiemi siłami w dalszym ciągu popierała i będzie dążyła do wzmocnienia jej wpływów.

ZAMORDOWANIE ANGLIKA MINISTRA LOTNICTWA IRAKU

Londyn, 11 września. Wedle doniesień z Bagdadu, minister lotnictwa cywilnego J. A. White podczas inspekcji prac nad budową departamentu lotnictwa został przez pewnego urzędnika irackiego zastrzelony i poniósł śmierć na miejscu. — Drugi urzędnik brytyjski został przez tego samego sprawcę ciężko raniony. — Sprawca zamachu skierował następnie broń do siebie i zranił się tak ciężko, że w stanie poważnym przewieziony został do szpitala. Zdołał on jeszcze tyle oświadczyć, że czynu dokonał z zemsty za pokrzywdzenie go w kwestji poborów.

ARABSKA KATASTROFA LOTNICZA

Londyn, 11 września. Na lotnisku Hinaida w pobliżu Bagdadu runął na ziemię wielki samolot wojskowy armji Iraku, ulegając strzaskaniu. Pięciu lotników, w tem 3 oficerów, poniosło śmierć na miejscu.

ZNOWU POŻAR OKRĘTU

Nowy Jork, 11 września. Radjostacja w Panamie otrzymała z pokładu parowca „Santa Rita" zawiadomienie, że na parowcu wybuchł pożar. Parowiec „Santa Rita" należy do amerykańskiej linji Grace Line i znajduje się w drodze z Kalifornji do Balboa (Panama). Wiezie między innemi także większy ładunek saletry. Oficerowie parowca utrzymują, że pożar, którego podłożenie nie ulega wątpliwości, jest dziełem zbrodniczej organizacji międzynarodowej

Zmiana ministra przemysłu i handlu?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12 września.

Obiegają pogłoski, że minister przemysłu i handlu major Floyar Rajchman ma ustąpić. Jako następcę wymieniają wiceministra skarbu p. Wernera.

Kołowacizna w BB

„WYCZEKUJĄCE" STANOWISKO KONSERWATYSTÓW. — NOWA AFERA „ŚLEDZIOWA"

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12 września.

W końcu ub. tygodnia odbyło się posiedzenie grupy zachowawczej BB pod przewodnictwem posła Janusza Radziwiłła. Na posiedzeniu rozważano **sprawę kontrakcji** przeciw atakom na obóz konserwatywny. Postanowiono **zaczekać na wynik sprawy hr. Henryka Potockiego**, wstrzymując się od oficjalnej akcji odwetowej i zająć stanowisko **wyczekujące**. To oficjalne stanowisko podobno nie krępuje prywatnych enuncjacyj.

Dziś krążyły pogłoski, że został skompromitowany w aferze „śledziowej" jeden z senatorów BB, tym razem **nie konserwatysta**. Afera polega na zorganizowaniu polskich połowów śledzi na polskich kutrach rybackich. Śledzie wyładowywano w Holandji, następnie wwożono je do Polski bez cła jako śledzie polskiego połowu. Zyski na tym interesie były bardzo duże.

—ooo—

Burzliwe zajścia strajkowe w Łodzi

Łódź, 12 września (tel. wł.). Od dłuższego czasu w zakładach Scheiblera i Grohmana strajkuje 2400 robotników. Fabryka ogłosiła, że zrywa dotychczasowy stosunek z robotnikami. Wczoraj postanowiła częściowo uruchomić tkalnię i wezwała 400 robotników. Ci jednak postanowili, że albo wszyscy wrócą do pracy albo nikt. Dziś o 8 rano poczęto wpuszczać na teren fabryczny wezwanych robotników, jednakże zebrany na ulicy tłum wyłamał parkan i wszedł na teren fabryki. Tłum opanował podwórze, wszedł do hali maszyn i stanął przy swoich warsztatach, zachowując się biernie. Dyrekcja wezwała policję, która nie dopuściła reszty robotników na teren fabryczny. Robotnicy narazie osiągnęli ten sukces, że nie dopuścili do uruchomienia tkalni przez nowe siły. Na ulicy przed fabryką zbierają się tłumy robotników

Przyjęcie Rosji do Ligi zapewnione

POLSKA REZYGNUJE ZE STAŁEGO MIEJSCA W RADZIE LIGI?

Londyn, 11 września. Prasa angielska w dalszym ciągu wiele uwagi poświęca kwestji przystąpienia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów. Sprawozdawcy genewscy jednogłośnie stwierdzają, że trudności w tej sprawie ze strony **polskiej**, argentyńskiej i portugalskiej zostały **usunięte**. Argentyna i Portugalja zgodzić się miały na wstrzymanie się od głosowania na zebraniu Ligi Nar. „Morning Post" donosi, że ministrowi Barthou udało się także Szwajcarję skłonić do powstrzymania się od uzasadniania swego negatywnego stanowiska a temsamem od wygłaszania przemówienia skierowanego przeciw Sowietom na posiedzeniu plenarnem. „Daily Telegraph" dowiaduje się, że na wczorajszem tajnem posiedzeniu Rady Ligi Narodów jednogłośnie powzięta została rezolucja **za przyjęciem Rosji sowieckiej do Ligi Narodów**. Dziennik dodaje, że jest to zasługą dyplomacji i sztuki przekonywania Simona i Barthou. Ministrowi Barthou udało się poza tem skłonić **ministra Becka do nie nalegania na przyznanie Polsce stałego miejsca w Lidze Narodów**. „Daily Herald" dowiaduje się, że francuski projekt treści zaproszenia Rosji sowieckiej do wstąpienia do Ligi Narodów natrafia na pewne trudności. Dlatego sprawą tą zajął się niestrudzony dr. Benesz.

KIEPSKA MINA JAPONJI I NIEMIEC

Londyn, 11 września. Kwestja przyjęcia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów śledzona jest przez Japonję podobnie jak przez Niemcy z coraz większem zdenerwowaniem, ujawniającem się m. in. w stanowisku zajmowanem przez prasę. Wedle doniesień z Tokio, dziennik japoński „Yomiuri Szimbun" mówi z przekąsem, że po pośredniem zmuszeniu Japonji i Niemiec do wystąpienia obecnie Liga Narodów czyni wszelkie możliwe wysiłki, aby Rosji sowieckiej uprościć do niej drogę. Dziennik sądzi, że krok ten wcale nie wzmocni nadwątlonej instytucji, która z międzynarodowej staje się obecnie europejską. Rosja sowiecka, zdaniem dziennika, będzie przedstawiała w Lidze Narodów bombę, która może wybuchnąć. Koła oficjalne Japonji wyrażają nadzieję, że wstąpienie Rosji sowieckiej do Ligi Narodów nie osłabi stanowiska Japonji na Dalekim Wschodzie, tak jak nie osłabi stanowiska Niemiec w Europie, czego się niektóre sfery międzynarodowe spodziewają.

Polska skłania się do Locarna wschodniego?

Genewa, 11 września. Wśród delegacyj państw miarodajnych panuje pogląd, że prezydjum konferencji rozbrojeniowej zwołane będzie nie wcześniej jak w listopadzie. Sądzą bowiem, że do tego czasu kwestja paktu Locarna wschodniego, która w chwili obecnej uważana jest za najważniejszy warunek kontynuowania konferencji rozbrojeniowej, posunie się już tak daleko, że umożliwi podjęcie obrad. Genewski sprawozdawca „Neue Zuercher Ztg." pisze, że odniósł wrażenie, iż stanowisko ministra Becka wobec planu Locarna wschodniego nie jest tak odmowne, jakby to wynikać miało z polskiej prasy prorządowej. Mimo to ostatecznego wyjaśnienia tej kwestji nie należy się spodziewać przed końcem obrad Zgromadzenia Ligi Narodów. Pertraktacje w sprawie Locarna wschodniego kontynuowane są w dalszym ciągu. Poza tem w najbliższych dniach ma być w Genewie podpisany przez ministrów spraw zagranicznych Estonji, Łotwy i Litwy parafowany z końcem sierpnia w Rydze pakt państw bałtyckich.

Genewa, 11 września. Dziś przedpołudniem ukonstytuowały się utworzone wczoraj komisje Zgromadzenia Ligi Narodów. Ustanowione pierwotnie na popołudnie posiedzenie plenarne Zgromadzenia zostało z powodu niewystarczających zgłoszeń mowców — odroczone. Obradowały jedynie komisje.

—ooo—

CAŁE TOWARZYSTWO MURZYŃSKIE UTONĘŁO

Nowy Jork, 11 września. Na rzece **Red** w pobliżu Texarkana w stanie Arkanzas wywrócił się prom wiozący murzyński orszak chrzestny, przyczem kilkanaście osób utonęło. Dotąd wydobyto z wody zwłoki 11 murzynów.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

ZAWIADOMIENIA

—o—

ZWIEDZANIE KOŚCIOŁA ŚW. FRANCISZKA SALEZEGO (WIZYTEK) ORAZ WSPANIAŁYCH ZBIORÓW HAFTÓW I PARAMENTÓW BAROKOWYCH, licznych dzieł sztuki, malowideł i pamiątek kościoła, oraz zabytków przyległych ulic Kleparza odbędzie się dziś we środę jako 34 wycieczka naukowa Towarzystwa miłośników Krakowa pod kierunkiem p. dra Dobrzyckiego. Wstęp 1 złoty, młodzież 50 groszy. Zbiórka o godzinie 3·30 popołudniu przed kościołem Wizytek ul. Krowoderska.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj we środę „Domek z kart", komedja muzyczna Br. Granichstädtena, która spotkała się z gorącem przyjęciem prasy i publiczności, dzięki świetnej grze wykonawców ról głównych pp.: M. Maszyńskiego, oraz Z. Jaroszewskiej i K. Wyrwicz-Wichrowskiego, w otoczeniu pp.: Biliżanki, Dywińskiej, Klońskiej, Kosteckiej, Starkówny, Walewskiej, Zalewskiej, Kondrata, Modrzewskiego, Pagowskiego, Woźniaka. Tańce solowe w wykonaniu pp.: I. Soboltówny i E. Wojnara. Jutro we czwartek na uroczystem przedstawieniu z okazji szóstego międzynarodowego kongresu wychowania moralnego odegrana będzie tragedja J. Słowackiego według Calderona „Książę Niezłomny" z dyr. J. Osterwą w roli tytułowej.

—ooo—

SPORT

PIŁKARZE WŁOSCY W KRAKOWIE. — Największą sensacją w bieżącym roku będzie gościna jednej z najlepszych drużyn włoskich Footbal Clubu Milan z Medjolanu. Cracovia do tych zawodów przygotowuje się bardzo pilnie i wystąpi z nowym środkowym napastnikiem Andrzejem Migasem. Bilety w przedsprzedaży po cenach zniżonych są już do nabycia. Zawody te odbędą się w niedzielę 16 bm. o godzinie 4 popołudniu na boisku Cracovii.

MARATON PIŁKI NOŻNEJ. Na mający się odbyć w dniach 15 i 16 bm. i 7 oraz 8 października na boisku Wisły jesienny turniej Maratonu w piłce nożnej, zgłosiło się do wylosowania 18 drużyn klasy A, B i C, między innemi kluby: Wisła, Podgórze, Garbarnia, Legja, Zwierzyniecki, Korona, Unja, Kabel, Łobzowianka, Prądniczanka, Hakoah, Orlęta, Wieliczanka, Prokocim, Borek, TOR, Maraton, Łagiewianka. — Turniej odbywać się będzie systemem mistrzowskim, tj. z uwzględnieniem terminu gry dwa razy po 10 minut o nagrody ofiarowane przez redakcje kilku pism krakowskich oraz szereg osób prywatnych i firm krakowskich.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Domek z kart".
Czwartek: „Książę niezłomny".

KINOTEATRY

Adria: „Cesarskie łowy" i rewja.
Apollo: „Przedmieście".
Atlantic: „Całuj mnie jeszcze" i „Dziwny dom".
Bagatela: „Dziewczę z gór" i rewja „Serce Krakowa".
Dom żołnierza: „Piekło zazdrości".
Promień: „Brat djabła".
Słonko: „Parada rezerwistów" i „Królewski sport".
Sztuka: „Lady Lou".
Świt: „Buntownik".
Uciecha: „Paryż w ogniu"
Wanda: „Eskimo".
Zorza: „Adjutant jego wysokości" (Vlasta Burian).

—ooo—

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 12 września

6.45: Audycja poranna. 7.50: Pogadanka dla pań: „Ogólne uwagi o przyrządzaniu przetworów ze świeżych jarzyn" — wygłosi inż. Zofja Sembratówna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Koncert kameralny: muzyka czeska. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Gramofon. 15.30: Wiadomości o eksporcie. 15.35: Komunikaty. 15.45: Fragment teatralny. 16.00: Muzyka lekka z Warszawy. 16.45: Opowiadanie ze Lwowa: „Leszek, Paryż i Czarny Kot". 17.0: Recital śpiewaczy Liljany Zamorskiej z Warszawy. 17.25: Pogadanka dla kobiet. 17.35: Gramofon. — 17.50: Poradnik sportowy. 18.00: Gramofon. 18.10: Wiadomości bieżące. 18.15: Recital skrzypcowy z Warszawy. 18.45: Odczyt z Łodzi: „Błękitny świat kryzysu". 19.00: Muzyka lekka. 19.20: Pogadanka z Warszawy. 19.30: Muzyka lekka z Warszawy. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Muzyka lekka. 20.45: Dziennik wieczorny i odczyt: „Jak pracujemy w Polsce". 21.00: Koncert szopenowski z Warszawy. 21.30: Odczyt: „Najstarszy polski poemat górniczy" — wygłosi dr. K. Maślankiewicz. 21.40: Recital śpiewaczy z Poznania. 22.00: Koncert reklamowy. — 22.15: Muzyka taneczna. 23.00: Komunikat o turnieju lotniczym. 23.05: Wiadomości sportowe. — 23.10—23.30: Muzyka taneczna.

Czwartek 13 września

6.45: Audycja poranna. 7.50: Koncert reklamowy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Obrazek dla dzieci najmłodszych. 12.30: Koncert z Wilna. 13.00: Dziennik południowy i z rynku pracy. 13.10: Gramofon. 15.30: Wiadomości o eksporcie. 15.35: Komunikaty. 15.45: Muzyka lekka. 16.45: Lekcja francuskiego z Warszawy. 17.00: Słuchowisko z Warszawy: „Surabaya musi pójść na dno". 17.50: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisława Bronlewskiego. 18.00: Pogadanka. 18.15: Recital fortepianowy z Warszawy. 18.45: Odczyt z Warszawy: „O tem, co czytać". — 19.00: Koncert wokalnego zespołu mieszanego. 19.20: Pogadanka z Warszawy. 19.30: Dalszy ciąg koncertu wokalnego. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Muzyka lekka. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Odczyt z Warszawy: „Jak pracujemy w Polsce". 21.00: Koncert popularny z Warszawy. 21.45: Odczyt: „Katastrofa w szkole Pytagorasa" — wygłosi prof. dr. Witold Wilkosz. 22.00: Koncert reklamowy. 22.15: Muzyka taneczna. 22.45: Odczyt: „Podhalańska cząstka w czynie legjonowym" — wygłosi p. Stanisław Kaszycki. 23.00: Komunikat o turnieju lotniczym. 23.05—23.30: Wiadomości meteorologiczne i muzyka taneczna.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

POSIEDZENIE WYDZIAŁU KRAKOWSKIEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we czwartek 13 bm. o godzinie 6·30 wieczorem w sekretarjacie Rady (ul. Warszawska 7, I piętro).

DOROCZNA KONFERENCJA ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO odbędzie się w niedzielę 16 bm. o godzinie 9 rano w sali Domu górników w Krakowie (aleja Krasińskiego 16). Organizacja licząca mniej niż 20 członków wysyła 1 delegata, organizacja licząca więcej niż 20 członków, wybiera na każdych 20 członków 1 delegata (np. organizacja licząca 60 członków ma prawo wysłać 3 delegatów). Na porządku dziennym: odczytanie protokołu z ostatniej dorocznej konferencji, sprawozdanie egzekutywy, referat organizacyjny, wybór egzekutywy okręgowej i wolne wnioski.

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA, OSUSZMY ŁZY...

Czy w Twoim lokalu wisi nalepka, świadcząca, że opodatkowałeś się na rzecz powodzian?

ZWIĄZEK STOWARZYSZEŃ ROBOTNICZYCH W KRAKOWIE

przeprowadził się z ulicy Dunajewskiego 5

na ulicę Warszawską L. 7, I piętro

Do tego nowego lokalu przeniosły się: Okręgowy Komitet Robotniczy PPS Kraków-miasto, Krakowska Rada Związków Zawodowych, oraz oddziały miejscowe Związków murarzy, kamieniarzy, malarzy, piaskarzy, metalowców, elektromonterów, krawców, robotników drzewnych, skórnych i rolnych.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.